

K

Piotr Śniedziewski, UAM, Poznań

KATEDRA W STRASBURGU



Katedra w Strasburgu – widok miasta. Staloryt brw. Ze zbiorów IBL PAN

Strasburg to nie tylko administracyjna stolica Alzacji, o którą przez lata Francuzi spierali się i walczyli z Niemcami, ale – może przede wszystkim – miasto słynące z zadziwiającej gotyckiej katedry Notre Dame. Jej historia sięga początku XI wieku, kiedy to Werner de Habsburg, ówczesny biskup Strasburga, zadekretował budowę nowej katedry, która miała stanąć na szczątkach spalonej w 1007 roku katedry karolińskiej – warto dodać, że miejsce to tradycyjnie związane było z kultem religijnym: pierwsze obiekty sakralne pojawiły się tu już w okresie w czasach panowania rzymskiego. Świątynię ufundowaną przez biskupa Wenera zniszczył w latach siedemdziesiątych XII stulecia pożar. Decyzję o wzniesieniu kolejnej katedry, do dziś stojącej w centrum Strasburga, podjął biskup Heinrich von Hasenburg. Prace rozpoczęły się około roku 1180 i były nadzorowane przez kolejne pokolenia architektów; spośród wielu budowniczych wymienić można Michela de Fribourga, Klausa de Lohra oraz alzackiego rzeźbiarza i architekta – Erwina von Steinbacha, którego nazwisko odnotował w *Notatkach z historii* Cyprian Norwid¹. Antoni Edward Odyniec w liście do Ignacego Chodźki pisany z Strasburga 15 września 1829 roku podkreślał natomiast, że Steinbach był „planodawcą [katedry] i pierwszym architektem”². Johann Wolfgang

¹ Zob. Cyprian Norwid, *Notatki z historii*, w: tegoż, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1973, t. VII, s. 360.

² Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, t. I, opr. M. Toporowicz, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1961, s. 296.

Goethe słaWił tego samego architekta jako „mistrza”³ budownictwa gotyckiego (a tym samym – niemieckiego) w noszącym znamiona autobiografii utworze *Z mojego życia. Zmyslenie i prawda* (1811–1833); w tym kontekście ciekawa wydaje się opinia Stanisława Wyspiańskiego, który w liście do Lucjana Rydla, pisanym ze Strasburga 15–17 sierpnia 1890 roku, zupełnie odwrócił proponowaną przez Goethego perspektywę narodową: „Erwin! gdzie ten Erwin co tak przeczuwał ideę francuskiej architektury i na wskroś ją przesiąkł”⁴. Dzieje strasburskiej Notre Dame, od czasów rzymskiej dominacji, poprzez monarchię Karola Wielkiego, aż po rok 1439, kiedy to ukończono „najpiękniejszą ozdobę” świątyni – czyli strzelistą wieżę wykonaną według zmienionego rysunku Steinbacha, relacjonuje też anonimowy autor artykułu *Kościół katedralny w Strasburgu* wydrukowanego w roku 1836 w ukazującym się w Lesznie „Przyjacielu Ludu”⁵.

Mimo iż strasburska katedra budziła zachwyt przez stulecia, wydaje się, że dla romantyzmu odkrył ją właśnie Goethe w pracy *O niemieckiej architekturze* (1823) oraz w przywołanym już dziele – *Z mojego życia. Zmyslenie i prawda*. Niemiecki autor chętnie przyznaje: „Od kiedy opuściłem Strasburg, nie widziałem żadnego ważnego, imponującego dzieła tego rodzaju”⁶. Spośród najważniejszych spostrzeżeń Goethego, które na stałe zagospzczą w romantycznym imaginariu związanym ze świątynią w Strasburgu, wymienić należy przynajmniej trzy:

1. Goethe wyraźnie podkreśla, że katedra jako budowla wraz z przestrzenią, która ją otacza, dostarcza widzowi dwojakiego rodzaju wzruszeń: estetycznych i metafizycznych – „Jeżeli ogrom jednolitej bryły nie ma nas przerazić ani badanie jego szczegółów oszłomić, musi się w nim ujawnić jakiś związek nadnaturalny, prawie niepojęty, połączenie potężnego ogromu z estetycznie przyjemnym powabem”⁷.

2. Katedrę można więc kontemplować jako dzieło sztuki, w którym zachowane zostały idealne proporcje między tym, co masywne, przytłaczające, co stanowi w swej istocie architektoniczną bryłę, a tym, co delikatne, zwiewne, „ażurowe jak koronka”⁸. Taką wizję świątyni, będącej doskonałym przykładem sztuki gotyckiej, można w tym przypadku połączyć z coraz silniejszym wpływem zrodzonego w Anglii w latach 40. XVIII wieku stylu nazwanego Gothic Revival.

3. Goethe jednak równocześnie akcentuje duchowy wymiar budowli – pisze o jej „wzniosłości”, „czcigodności”, a kolejne metafory zbliżają nas coraz bardziej do porządku sakralnego. W tym sensie katedra (zwłaszcza jej wieża) staje się osią świata (*axis mundi*), którą osoba przybywająca do Strasburga widzi z daleka i wokół której koncentruje się życie

³ Johann Wolfgang Goethe, *Z mojego życia. Zmyslenie i prawda*, przeł. A. Guttry, Warszawa 1957, t. I, s. 434. Na temat sposobu postrzegania katedry strasburskiej przez Goethego oraz wrażliwości autorów polskich i europejskich na architekturę gotyckich katedr zob. Małgorzata Czermińska, *Gotyk i pisarze. Topika opisu katedry*, Gdańsk 2005.

⁴ *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, cz. I: *Listy i Notatnik z podróży*, teksty listów opr. L. Płosewski, M. Rydlowa, Kraków 1979, s. 192.

⁵ Zob. „Przyjaciel Ludu” 1836, nr 8, s. 58. Autor artykułu błędnie podaje rok 1436 jako datę ukończenia prac nad katedralną wieżą.

⁶ Johann Wolfgang Goethe, *O niemieckiej architekturze*, przeł. R. Wojnakowski, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, wybór, wstęp i opr. S.H. Kszyński, Poznań 2002, t. I, s. 268.

⁷ Tenże, *Z mojego życia*, s. 430.

⁸ Tamże, s. 432.

„rozległego żyznego kraju”⁹. Okazuje się, że miasto i jego okolice z wieży katedry przypominają „raj stworzony dla człowieka”¹⁰ – oto jak do Goethego opisu katedry przenikają elementy należące do topiki ogrodu rajskiego.

Bardzo podobnie ukształtowany został opis katedry autorstwa Victora Hugo pochodzący z monumentalnej pracy *Ren*, wydanej w 1842 roku, będącej relacją z podróży. Francuski poeta nie kryje podziwu dla „olbrzymiej katedry, najwyższej budowli wzniesionej ręką ludzką po wielkiej piramidzie”. Jest to według niego „dzieło Boże stworzone dla człowieka i dzieło ludzkie uczynione dla Boga”¹¹.

Na tym tle dość zaskakująco wyglądają zapiski polskich romantyków, mające na ogół – podobnie jak w przypadku Hugo – charakter dzienników z podróży. Ich wczesną i słabo znaną (bo pozostawioną w rękopisie) zapowiedzią jest dziennik podróży Jana Onufrego Ossolińskiego, spisany podczas dwuletniej wędrówki, rozpoczętej przez autora 29 października 1779 roku. Ossoliński podkreśla, iż katedra w Strasburgu „zbudowana jest w sposobie gotyckim, wielce regularną strukturą, upiękuszona wszystkim, co architektura ma najdelikatniejszego, i ozdobiona przepyszną wieżą, cennym pomnikiem architektury [...] Słusznie uchodzi ona za najpiękniejsze na świecie dzieło sztuki w tym rodzaju, zarówno ze względu na wysokość, jak i na delikatność roboty. Jest cała ażurowa, tak że oglądając ją z pewnych stron trudno sobie wyobrazić, jak może stawić czoło złej pogodzie”¹².

Ossoliński dostrzegł więc to, co na wszystkich podróżnikach docierających do Strasburga robi do dziś największe wrażenie: strzelistość jedynej katedralnej wieży oraz misterność wykonania całości. Według Jacka Woźniakowskiego, zaskakujące jest to, że Jan Onufry okazał się bardziej wrażliwy na detal, szczegół, niż na bryłę, co odróżnia go od wielu XVIII-wiecznych architektów¹³.

Pielgrzymowanie romantyków polskich do katedry w Strasburgu miało jednak pierwotnie niewiele wspólnego z tym, o czym pisał Ossoliński – i to nie tylko dlatego, że jego rękopiśmienny dziennik był szerzej nieznaną. Warto podkreślić, że do Strasburga przedstawiciele pokolenia Adama Mickiewicza przyjeżdżali przede wszystkim z powodów politycznych – to tu zorganizowany został jeden z głównych obozów francuskich, do którego trafiali wychodźcy z Królestwa Polskiego po klęsce powstania listopadowego. Stąd dopiero, o czym szczegółowo pisze Ignacy Domeyko w tekście *Moje podróże (pamiętniki wygnańca)*, udawali się oni do innych miast prowincjonalnych bądź do Paryża – choć to akurat dotyczyło najmniej licznej grupy emigrantów. A zatem Strasburg, leżący nad Renem, który oddziela Francję od Niemiec, był dla polskich romantyków przede wszystkim przestrzenią azylu, wybawienia, nadziei na lepsze jutro. Było to także miejsce patriotycznego teatru, o czym szczegółowo pisze Zbigniew Przychodniak, przypominając, że mieszkańcy Strasburga, będący republikanami wrogo nastawionymi do monarchii lipcowej, witali polskich emigrantów jako emisariuszy wolności. Taki właśnie charakter miało uroczyste powitanie 4 grudnia 1831 roku, które zgotowano na cześć trzech generałów: Girolamo Ramorina,

⁹ Tamże, s. 401.

¹⁰ Tamże, s. 402.

¹¹ Victor Hugo, *Ren*, przeł. I. Rogozińska, przypisy i nota wydawnicza P. Hertz, Warszawa 1987, s. 408.

¹² Cyt. za: Jacek Woźniakowski, *Podróż Jana Onufrego Ossolińskiego*, w: tegoż, *Czy artyście wolno się żenić?*, Warszawa 1978, s. 37 (pierwodruk: „Sztuka i Krytyka” 1956, nr 1–2, s. 301).

¹³ Zob. tamże.

Georges'a Langermana i Franciszka Sznayde¹⁴. Nic więc dziwnego, że Strasburg szybko stał się w oczach przyjeżdżających tu Polaków miejscem, gdzie wygłaszano – przy raczej stłumionym na prowincji głosie sił konserwatywnych – rewolucyjne deklaracje, przypomniano mit wielkiej rewolucji i odgrywano patriotyczny teatr.

Kiedy jednak ucichły fanfary kolejnych powitań, miasto musiało stać się przestrzenią codziennego życia, w której polscy romantycy – co może zaskakujące – potrafili się doskonale odnaleźć. To przecież w Strasburgu Leon Zienkowicz wydawał w latach 1839–1841 pismo „Pszonka”, współpracując przy jego redagowaniu między innymi z Lucjanem Siemieńskim oraz Sewerynem Goszczyńskim. Ten ostatni opublikował też w alzackiej stolicy tom *Trzy struny*, przygotowany w drukarni Gustawa Silbermanna. Szybko okazało się również, że polscy romantycy nie potrafili oprzeć się urokowi strasburskiej katedry, na widok której odżywały w nich nie tyle idee polityczne, ile kluczowe dla romantyzmu (także europejskiego) hasła estetyczne i metafizyczne – Józef Bohdan Zaleski zanotował w liście do Domeyki, pisanym w Strasburgu 31 grudnia 1835 roku: „Mieszkam wygodnie, cicho i tanio. Mogę swobodniej uczyć się i dumać: jakoż za parę dni za[w]ieram znajomość z księdzem Bautain i zaprzęgam się do roboty. Dotychczas gapię się koło katedry i wieży strasburskiej: żyję jednak (że się tak wyrażę jak Malczewski) *więcej z Bogiem, mniej z ludźmi, a zresztą jednaki*”¹⁵. Katedra wtapiała się zatem w codzienność emigrantów i stawała miejscem prawdziwie romantycznego wtajemniczenia. Jedną z najbardziej szczegółowych relacji ze spotkania ze świątynią przekazał nam Domeyko, który miał okazję zwiedzić ją w towarzystwie Mickiewicza w lipcu 1832 roku:

„Kilka dni tylko zatrzymaliśmy się [Domeyko i Mickiewicz] dla widzenia miasta, katedry i wieży Münster. Ta ostatnia słusznie policzona między arcydzieła sztuki, cała z kamienia, jakoby z kamiennej korony utkana, panuje nad całym miastem i całą jego okolicą jak wielki świadek z czasów silnej wiary i rycerstwa, w których zamiast formowania licznych pułków, szwadronów i korpusów stawiano kościoły. Dziwiła mię śmiałość, z jaką budowniczy podniósł ją tak wysoko, w niebo, jako też harmonia wszystkich jej ogniw i przedniejszych części powiązanych w całość z taką dokładnością, że cała budowla pomimo swej olbrzymiej masy zachowuje charakter bezpiecznej równowagi i lekkości; dziwiła sumienność, z jaką wykonana i wykończona została cała myśl i plan budowniczego w najmniejszych nawet szczegółach; wszystkie ozdoby, choć z twardego piaskowca wyrobione, mają wejrzenie, jakby były z wosku czy jakiej miększej materii. Szczęblując po wieży, podziwialiśmy z Adamem wykończenie drobnych nawet szczegółów, jako to gzymsów, kapiteli i rozmaitych ozdób nawet, pochowanych w otworach i kątach, których zewnątrz nie widać. W jednym z nich, wpatrując się, dostrzegliśmy wysmukłą wąską kolumnę, opartą na głowie aniołka z tegoż samego kamienia wyłobionej. W twarzy aniołka dziwna spokojność i cierpliwość, a że ciężar pilastry przyciskać zdawał się zanadto mu głowę, podłożył rączkę swoją pod podnóże tej pilastry. Kapitele też zamiast akantowych liści i korynckich zwojów ustrojone tu są w liście winogrodu, to jest krajowej ozdoby, nie pożyczane z greckiej architektury. Jakaś głęboka pobożność maluje się w tej gotyckiej ozdobie. Zdaje się, że architekt budował przede wszystkim dla własnej duszy, na chwałę Bożą, nie dbając o efekt, na wrazenie

¹⁴ Zob. Zbigniew Przychodniak, *Walka o rządy dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*, Poznań 2001, s. 62–63. Na ten temat zob. też: Maria Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1840*, Warszawa 1970, s. 77.

¹⁵ Józef Bohdan Zaleski, *Korespondencja*, wyd. D. Zaleski, Lwów 1900, t. I, s. 74.

zewnątrznie i oklaski. Nie spieszył się z wykończeniem, zostawiał dzieło swoje drugim, młodszemu, przestając na tym, co mu Bóg dozwolił wykonać, a owe świetne katedry dłużej budowały się niż dzisiejsze wielkie w Zjednoczonych Stanach miasta i stolice; toteż przetrwają wiele miast i narodów”¹⁶.

U Domeyki, podobnie jak u Goethego oraz Hugo, to wieża strasburskiej katedry jest elementem przykuwającym uwagę oraz organizującym przestrzeń wzdłuż osi góra–dół, sacrum–profanum. Towarzysz Mickiewicza wspomina też o pragnieniu wspinania się na wieżę, która to czynność staje się ekwiwalentem wędrówki człowieka ku Bogu – stąd zapewne parokrotnie podkreślana atmosfera religijnego olśnienia, pobożna postawa, zachwyt i przeświadczenie, że katedra jest pomnikiem wystawionym Bogu przez człowieka. Warto przypomnieć, że Mickiewicz wspiął się po raz pierwszy na katedralną wieżę zaledwie parę lat wcześniej (we wrześniu 1829 roku) razem z Odyńcem. Dziwne to było chyba zwiedzanie, skoro Odyniec nie krył, że słynne strasburskie pasztety z gęsich wątróbek fascynowały go tak samo jak świątynia (a może nawet bardziej?): „Strasburg dwiema rzeczami sławi się u świata – katedrą i pasztetem [...] Piszę umyślnie tak długo o pasztecie, aby dla zapełnienia listu mieć jak najmniej pisać o katedrze. Przedmiot to nad moje siły”¹⁷. Jak złośliwe echo słowa te powrócą niewiele ponad sto lat później pod piórem Józefa Czechowicza: „Czy wiesz, co to jest pasztet sztrasburski? Katedra w Strasburgu to nic, mosty średniowieczne to zero, ale pasztet, pasztet!”¹⁸. Jednak w wyznaniu Odyńca jest coś jeszcze – jakby mimowolne przyznanie się do niemożliwości mówienia o katedrze – budowli, która wyrasta ponad ludzkie miary i wyobrażenia. Słowo okazuje się nieporęczne i nieporadne, ponieważ nie potrafi sprostać wyzwaniu. Autor *Listów z podróży* przyznaje jednocześnie, że katedra, zwłaszcza jej „dziwo-wieża”, wywarła równie silne wrażenie na Mickiewiczu, który podczas spaceru „nieruchomy jak posąg stanął z okiem wlepionym w szczyt wieży, jakby z [nim] kto stamtąd rozmawiał”. Odyniec dorzuca jeszcze: „Nie widziałem dotąd albowiem, aby co go tak zachwyciło”¹⁹.

Ciekawy wydaje się także fakt, iż dla polskich wędrówców, zwłaszcza dla Domeyki, strasburska katedra, jej struktura i ornamenty, są świadectwem zarówno uniwersalnej siły chrześcijaństwa, jak i alzackiej tradycji. Wrażliwy na ten aspekt katedry był również Wyspiański, który – podziwiając północną fasadę budowli – zaproponował następujące porównanie: „[statua] Marii podobna do tej Alzackiej, co siedziała obok mnie w wagonie z kosztami nabiątu na targ”²⁰. W opisie Domeyki dominują zaś spostrzeżenia odnośnie do rzeźbiarskiego zdobnictwa – część ozdób, przypominających podróżnikowi liście winorośli, nawiązuje wszak wyraźnie do kultury Alzacji. W ten sposób święta budowla przemienia się w żywy pomnik, rzeźbiarskie detale naśladują przyrodę, a katedra staje się doskonałym przykładem architektury organicznej, a zatem – podkreśla Emiliano Ranocchi²¹ – wzoro-

¹⁶ Ignacy Domeyko, *Moje podróże (pamiętniki wygnańca)*, przyg. do druku, przedm. i przypisy E.H. Nieciowa, Wrocław 1962, t. I, s. 105–106.

¹⁷ Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, s. 293–294. Na temat pobytu Mickiewicza i Odyńca w Strasburgu zob. Piotr Chmielowski, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, Warszawa 1901, t. I, s. 35.

¹⁸ Cyt. za: Małgorzata Czermińska, *Gotyki i pisarze*, s. 195.

¹⁹ Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, s. 295.

²⁰ *Listy Stanisława Wyspiańskiego*, s. 173.

²¹ Zob. Emiliano Ranocchi, *Goethe przed katedrą. Dzieło sztuki jako dzieło przyrody*, „Autoportret” 2006, nr 3, s. 20–23 (http://www.slideshare.net/mik_krakow/emiliano-ranocchi-goethe-przed-katedr-architektura-organiczna; dostęp 20.08.2015).

wanej na istniejącym w naturze związku wszystkich elementów, które tworzą harmonijną całość. Spostrzeżenia podobne do uwag Domeyki, dotyczących przemieszania tego, co uniwersalne, z tym, co rodzime, pojawiają się w o wiele późniejszej relacji Jakuba Gordona, opublikowanej w poznańskiej „Sobótce” w styczniu 1871 roku i stanowiącej fragment jego książki zatytułowanej *Wspomnienia z podróży po szerokim świecie, gdy się było młodym* (1871). Gordon trafił do miasta zniszczonego pruskim oblężeniem, które Strasburg, jako silna francuska twierdza, przeżył w VIII–IX 1870 roku, w toku wojny francusko-pruskiej. Polski podróżnik wspomina, na wzór Goethego, „cudowne nadreńskie okolice”²², ale mówi o nich już tylko w czasie przeszłym. Wśród skarbów kultury miasta ocalała w swym dawnym majestacie tylko katedra, której „olbrzymie mury, okopcone czasem”, to „jedyne świadki dziejów kościoła tryumfującego”²³.



Wojna. Klęska pod Strasbourgiem – wymarsz jeńców francuskich, William Simpson (1823–1899), na podst. Arthur Hopkins (1848–1930); ilustracja z „London News”, nr 1618 z 15 października 1870 r.; w tle zniszczone miasto z ocalałą wieżą katedry

(Źródło: <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:StrasbourgSiege.png#/media/File:StrasbourgSiege.png>; dostęp 1.10.2015)

Tylko notatka Odyńca, oglądającego Alzację z katedralnej wieży zaledwie trzy lata przed Domeyką, zrywa z topiką rajskiego ogrodu, w której porządek architektoniczny miesza się z uniwersalistycznymi roszczeniami chrześcijaństwa oraz rodzimą tradycją, tym

²² Jakub Gordon, *Strasburg*, „Sobótka” 1871, nr 2, s. 13.

²³ Tamże, s. 16.

terroir, gdzie winnice ukorzeniły się tuż obok świątyni. Odyniec – jakby nieco znudzony – wyznaje: „Widok z wieży niewart fatygi, wynagradza ją chyba samo bliższe przypatrzenie się budowie, tej olbrzymce filogranu z kamienia”²⁴.

Przykuwająca uwagę niemal wszystkich romantyków wieża katedry wyzwoliła też w XIX-wiecznych podróżnikach i tułaczach manię porównań. Przypomnijmy, że według Hugo wysokość strasburskiej świątyni dorównywała największej piramidzie, czyli piramidzie Cheopsa – wieża katedry ma 142 metry, a piramida 146,6 metra. Podobne spostrzeżenia odnotował Odyniec, choć towarzysz Mickiewicza zdecydowanie przeszacował wymiary wieży: „Wysokość jej jest 490 stóp, a ze wszystkich budowli ludzkich jedna tylko z piramid egipskich przewyższa ją podobno, i to niewiele”²⁵. Pasji do porównywania budynków, a w konsekwencji kultur, uległ także autor tekstu opublikowanego w roku 1836 na łamach „Przyjaciela Ludu”: „Wieża strasburska jest to najwyższy szczyt wszystkich dzieł ludzkich na całym okręgu ziemskim. Kościół Śgo Piotra w Rzymie 6 stóp jest niższy, a katedra Śgo Szczepana w Wiedniu 10 stóp; najwyższa zaś z piramid egipskich nie dochodzi o 13 stóp tej napowietrznej strzały, wznoszącej swe dumne czoło nad powierzchnią ziemi na 406 stóp”²⁶. Podobne spostrzeżenia odnajdujemy w artykule Gordona – autor ten stwierdził, że katedra w Strasburgu, jako jeden z „gotyckich gmachów podnoszących ducha w nadziemskie strefy”²⁷, wywołuje większe wzruszenie niż wszystkie moskiewskie cerkwie budowane w stylu bizantyjskim.

Mimo iż religijne uniesienie jest w tym przypadku bezsprzeczne, żaden z polskich tułaczy nie stracił jednak z pola widzenia tego, co w katedrze ma charakter czysto estetyczny, zmysłowy – w uwagach wszystkich autorów powracają metafory mówiące o koronkowej budowie wieży, jej lekkości oraz smukłości. Odyniec wspomina o „gracji” wieży oraz jej „ażurowych ścianach”²⁸, Zaleski, w liście do Zofii Zaleskiej z 16 czerwca 1848 roku, podkreśla: „Wieża zawsze prześliczna, koronkowa, przejrzysta, lecąca ostrzem w niebiosach”²⁹. Domeyko wydaje się dodatkowo wrażliwy na artystyczne detale – jego zainteresowanie budzi głowa aniołka, na której wznosi się wąska kolumna. Natomiast wspomniany już anonimowy autor szkicu opublikowanego w „Przyjacielu Ludu”, a kilka dziesięcioleci po nim Gordon, chwali arcydzieło, jakim jest umieszczony w katedrze zegar astronomiczny, pozwalający „znaczyć bieg lat, miesięcy, dni, nawet obrót gwiazd, odmiany księżyca”³⁰ – obok czasu sakralnego pojawia się zatem (właśnie za sprawą zegara astronomicznego) czas świecki, a katedra raz jeszcze okazuje się miejscem spotkania tego, co doczesne, z tym, co wieczne. Nuta pobłażania wybrzmiewa za to w relacji Wyspiańskiego, który wspomina o „zegarze i całej jego śmiesznej maszynie”³¹ – autor *Wyzwolenia* był niewątpliwie dużo bardziej wrażliwy na symbolikę rzeźb zdobiących gzymsy wież oraz boczne części fasady,

²⁴ Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, s. 296.

²⁵ Tamże.

²⁶ „Przyjaciel Ludu” 1836, nr 8, s. 58. Wysokość wieży katedralnej została w tym przypadku niedoszacowana (406 stóp to „jedynie” niecałe 124 m) – podobnie zresztą jak wysokość piramid, o których mowa w artykule.

²⁷ Jakub Gordon, *Strasburg*, s. 16.

²⁸ Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, s. 295, 296.

²⁹ Józef Bohdan Zaleski, *Korespondencja*, s. 100.

³⁰ „Przyjaciel Ludu” 1836, nr 8, s. 58. Warto dodać, że na pierwszej stronie późniejszego numeru tego samego pisma (1845, nr 18) opublikowane zostały dwie ryciny: jedna przedstawiająca właśnie zegar astronomiczny strasburskiej katedry, druga – znajdującą się w niej bogato rzeźbioną ambonę.

³¹ *Listy Stanisława Wyspiańskiego*, s. 193.

dostrzegal w nich swoiste hieroglify, przypominajac tym samym poznośredniowieczna tradycje *Biblia Pauperum*³². Na estetyczny wymiar katedry, nieodmiennie towarzyszący wymiarowi metafizycznemu, wrażliwy był też gdański malarz Johann Carl Schulz, który utrwalil wnetrze swiatyni na obrazie *Katedra w Strasburgu* z 1833 roku (obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku).

Wydaje się, że strasburska swiatynia byla w oczach romantyków miejscem, w którym spotykaja się ludzkie tradycje o różnym zasięgu (tradycja chrześcijańska, architektoniczna, regionalna) po to, by dzięki jakiemuś mistycznemu „szczebłowaniu” wznieść się ku Bogu; miejscem, w którym świat staje się widowym znakiem obecności Boga na ziemi, a katedra hieroglifem, uwieczniającym boskie przesłanie dla ludzi – stąd zapewne pragnienie, by zmysłowa forma w naturalny niejako sposób przekształcała się w świadectwo pojmowane w kategoriach sakralnych. Doskonale wyraził to Odyniec: „Patrząc na nią [wieżę katedry], zda się, nie czujesz, iżby stała i ciężyla na ziemi, ale że owszem, własną siłą i życiem rośnie z ziemi w niebo jak palma i za okiem myśl widza, a za myślą i duszą gwałtem z sobą na wysokość porywa”³³. Można by powiedzieć, że Wyspiański, kontynuując niejako myśl Odyńca, dorzucił w liście do Rydla: „Za parę godzin mam wyjeżdżać ze Strasburga – – przechylałam się za poręcz okna i patrzę ku tej wieży, w górę, w górę – jak ona leci monotonnymi piętrami jak litanią – jakby się przesuwalo paciorki różańca patrząc na nią”³⁴. Jednak to przekonanie, silnie zakorzenione w romantycznej wyobraźni, nadwątlone zostało przez podróżników, którzy trafili do Strasburga na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku. Synowie romantyków pozostali co prawda wrażliwi na piękno i wzniosłość katedry (czego najlepszym dowodem jest Wyspiański), ale dostrzegli też wrogie znaki, jakie zapisała na niej ludzka historia. Autor artykułu z „Przyjaciela Ludu” mógł jeszcze stwierdzić: „Jej kształt [wieży] piramidalny zwęża się i ścieśnia coraz bardziej od piętra do piętra; na koniec staje się cienką tylko strzałą, która poziomą przecięta linią, formuje z nią święty znak chrześcijaństwa, zakończony kamienną gałką”³⁵. Ale już uwaga Gordona, zapisana niemal czterdzieści lat później, brzmi jak gorzkie uzupełnienie tych słów: „Oto stoi przecież zachowany w pełnej świetności i grozie ów pomnik starożytnego geniuszu niemieckiego, dzieło mistrza Erwina. Słońce wieczorne rzuca czerwone światło na kamienne ozdoby zewnętrzne. Kilka śladów od kul znać wprawdzie; po lewej stronie olbrzymiej fasady, narożnik galerii oberwany, a krzyż na szczycie zgięty”³⁶.

³² Zob. tamże, s. 180–182.

³³ Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, s. 295.

³⁴ *Listy Stanisława Wyspiańskiego*, s. 200.

³⁵ „Przyjaciel Ludu” 1836, nr 8, s. 58.

³⁶ Jakub Gordon, *Strasburg*, s. 14.